

Zbigniew Greń (Warszawa)

KOMUNIKACJA JĘZYKOWA W KONTAKTACH INTERETNICZNYCH NA MASOWĄ SKALĘ

W niniejszym artykule przedstawię wnioski z badań socjolingwistycznych na pograniczu polsko-czeskim i obserwacji komunikacji językowej w pasie przygranicznym, z odwołaniem do sytuacji językowej na tym terenie w przeszłości. Wnioski te zostały skonfrontowane z obserwacjami z pogranicza czesko-słowackiego, chorwacko-słoweńskiego, chorwacko-węgierskiego, a mogą być pomocne w analizie językoznawczej w podobnej sytuacji językowej – na styku innych języków, przede wszystkim blisko spokrewnionych, ale nie tylko.

Badaniami objęto pewne zjawiska społeczne, nasilające się w okresie ostatnich dziesięciu lat, a interesujące również z językoznawczego punktu widzenia. Chodzi tu o zwiększoną, aż do rozmiarów masowych, mobilność na obszary językowo obce dużych grup ludzi językowo nieprzygotowanych do kontaktów w obcych językach.

Charakter tych ruchów jest dwojaki. Pierwszy typ kontaktów łączy się z ruchem transgranicznym na dużą odległość – przede wszystkim do ośrodków miejskich w głębi sąsiedniego, ale nie tylko, kraju. Wyprawy takie realizują jednostki i grupy jednostek aktywnych – tzw. handlarzy – w różnych okresach są to sprzedawcy, sprzedawcy/kupujący lub tylko kupujący. Sytuacja językowa tej grupy bywa niezła, często w jakimś stopniu są oni językowo przygotowani do tych wypraw, początkowo przez znajomość, większą lub mniejszą, języka międzynarodowego, głównie rosyjskiego¹, potem podstaw języka kraju docelowego. Druga strona tych kontaktów – kupujący – jest miejscowa i przedstawia pełny przekrój społeczny.

Drugi typ masowych kontaktów językowych grup językowo nieprzygotowanych ma miejsce w pasie przygranicznym. W tym typie sprzedawcy są miejscowi, a kupujący są z zewnątrz. Kupujący przedstawiają jednak, mimo konieczności przybycia na miejsce kontaktu, pełny przekrój społeczny. Niewielka odległość do miejsca kontaktu transgranicznego pozwala bowiem na dojście/dojazd całym rodzinom. Strona sprzedająca w tym typie reprezentuje szeroki (szerszy niż w I typie) przekrój społeczny, wiekowy etc. Chodzi zwłaszcza o targowiska, gdzie praktyki handlowej podejmują się nie tylko sprzedawcy zawodowi, lecz często ludzie, którzy bez przygotowania zawodowego i językowego z różnych przyczyn (np. bezrobocie, chęć szybkiego zysku etc.) podjęli się tej działalności. Grupa ta reprezentuje zresztą pełny przekrój wiekowy (brak tu konieczności dalekich, uciążliwych wypraw, często jest to tzw. interes rodzinny) i w swej masie nie jest

¹ Dla Rosjan oczywiście narodowego.

– przynajmniej na początek – przygotowana językowo do kontaktów internetnych.

Do tych kontaktów masowych dużych grup o bardziej lub mniej zróżnicowanym przekroju społecznym i wiekowym dochodzi w określonych miejscach, co rzutuje na typ komunikacji językowej, zakres tematyczny etc.

Najczęstszym miejscem są ogólnodostępne targowiska przygraniczne lub w głębi kraju, np. na Stadionie 10-lecia w Warszawie. W momencie nasilenia tej tzw. turystyki handlowej, kiedy najbardziej atrakcyjne miejsca są przepełnione, tworzą się minitargowiska, a nawet pojedyncze punkty handlu nawet w małych miejscowościach, np. handlarze rosyjskojęzyczni na południowych krańcach Polski, w Wiśle, w Istebnej w Beskidzie Śląskim. Rzutuje to oczywiście na możliwości kontaktu językowego, gdyż im większa grupa, tym łatwiej o jednostki językowo sprawniejsze, takie, które mogą spełniać rolę tłumacza lub arbitra językowego.

Drugim miejscem są sklepy – bardziej zinstytucjonalizowane, lecz z tego samego kręgu sytuacyjnego (zakupy).

Nie należy jednak zapominać o całej sferze, wprawdzie rzadszych, lecz zawsze obecnych kontaktów, wynikających z faktu przebywania na obcym terytorium, a więc sytuacjach językowych związanych z podróżowaniem – środki lokomocji, parkingi, stacje benzynowe, z prawem – policja, straż miejska etc.

Duże znaczenie dla charakterystyki komunikacji językowej, do jakiej dochodzi w tego typu kontaktach, ma rodzaj barier językowych, jakie należy pokonać, by doszło do pomyślnej komunikacji. Chodzi więc o to, jak dalekie lub bliskie są sobie kody macierzyste grup etnicznych, uczestniczących w kontakcie. Im są one dalsze, tym trudniej przełamać barierę komunikacyjną, w związku z czym zwiększa się potrzeba nauczenia się języka danego środowiska, im są sobie bliższe – tym łatwiej przełamać tę barierę.

I tak, trudno sobie wyobrazić pomyślną komunikację polsko–wietnamską – w wietnamskich punktach gastronomicznych w dużych polskich miastach – bez nauczenia się przez stronę wietnamską (w tym wypadku mniejszościową) podstaw języka polskiego z zakresem słownictwa obejmującym przynajmniej sferę ich działalności. Niemożliwy w tym wypadku jest kontakt na podstawie biernej znajomości podstaw kodu drugiej strony, jak to jest w wypadku kontaktów grup językowo bliskich, np. chorwackiej i serbskiej, czeskiej i słowackiej, bułgarskiej i macedońskiej, polskiej i słowackiej, polskiej i czeskiej etc.

Tak więc, przykładowo, masowe kontakty polsko–wietnamskie, czy polsko–niemieckie w Polsce, węgiersko–chorwackie na Węgrzech będą miały w znacznym stopniu taki sam charakter, jak kontakty indywidualne – dla ich pomyślnego przebiegu konieczna jest znajomość (przynajmniej) u jednej ze stron kodu drugiej strony. I tak np. w miejscowości Nagykanizsa, utrzymującej się w znacznym stopniu z handlu przygranicznego, nastawionego na kupców chorwackich, sprzedawcy węgierscy prezentują stosunkowo dobrą znajomość języka chorwackiego mówionego i pisanego – w „oprzyrządowaniu” wizualnym: ogłoszeniach, szyldach etc.

Potwierdzeniem są też wypadki, gdy dochodzi do kontaktu językowego między sprzedawcami niepolskimi; przykład z obserwacji własnej na Stadionie 10-lecia – dwaj sprzedawcy obcojęzyczni o bliżej nieustalonej narodowości, poza tym, że jeden był rasy żółtej, drugi czarnej, rozmawiający po polsku, a więc w języku odległym od ich języków ojczystych, którego nauczyli się – w danym przypadku w stopniu zadowalającym – dla realizacji celów handlowych.

Inaczej rzecz się ma w wypadku kontaktów między użytkownikami kodów bliskich. Różnice między niektórymi kodami są wtedy możliwe do pokonania nawet w skali masowej. Znajomość drugiego kodu rozpoczyna się od niwelowania różnic między kodami: im więcej dana jednostka jest w stanie ich zniwelować, tym lepiej opanowała ona obcy język. Duże znaczenie dla przebiegu tych procesów ma istnienie lub brak tradycji kontaktów interetnicznych.

I tak np. na Śląsku Cieszyńskim w granicach Czech (tzw. Zaolzie) współistnienie i współżycie polskiej i czeskiej grupy etnicznej jest na tyle długie, że wytworzył się określony mechanizm komunikacji interetnicznej: użycie języka większości przez grupę mniejszościową lub korzystanie z języka pośrednika, znanego obu stronom – gwary. Najrzadziej, o ile w ogóle, mamy chyba do czynienia z bilingwizmem biernym, w którym dwie strony, czeska i polska, korzystałyby każda ze swego kodu oficjalnego: języka ogólnoczeskiego i ogólnopolskiego, korygując jedynie rozmowę w zakresie wyrazów całkiem różnych.

Już jednak na pograniczu chorwacko-słoweńskim – w miejscowości Brežice, dysponującej kilku centrami handlowymi dla klientów chorwackich – mamy do czynienia z tego rodzaju kontaktem z korektą dyferencyjną, jako właściwie jedynym środkiem zbliżenia językowego. Tam bowiem istnieje tradycja takich kontaktów, być może wzmocniana obecnie tendencją do odreagowania naporu językowego, serbsko-chorwackiego, w przeszłości. Z podobnych przyczyn jest to możliwe na pograniczu czesko-słowackim. Do wspólnej tradycji należały np. dwujęzyczne komentarze imprez sportowych transmitowanych w telewizji – przez sprawozdawców czeskich i słowackich.

Jednak i tam możliwy jest kontakt z wykorzystaniem gwary – dialekty okolic Zagrzebia – Zagorja są bliskie pogranicznym dialektom słoweńskim. Podobnie bliskie są sobie dialekty czeskiego i słowackiego pogranicza. Tak więc pogranicze chorwacko-słoweńskie i czesko-słowackie mają podwójną tradycję: kontakty dwujęzyczne gwarowe i w językach literackich. Zaolzianie mają możliwość zrezygnowania z kontaktów dwujęzycznych w językach literackich na rzecz kontaktu gwarowego – przez ogólną dostępność i znajomość tej samej – jednej gwary, dla obu komunikujących się etnosów pochodzenia miejscowego lub tylko kontaktu w języku czeskim, kiedy rozmówca polski² dostosowuje się językowo do rozmówcy czeskiego, nie znającego miejscowej, polskiej gwary.

Po polskiej stronie granicy brak tradycji kontaktów polsko-czeskich, gdzie z jednej strony mielibyśmy język ogólnoczeski, a z drugiej polski ogólny lub polski gwarowy. Jest to więc rejon najuboższy, z tego punktu widzenia. Dotych-

² Znajomość czeskiego języka literackiego u Zaolzian narodowości polskiej jest powszechna.

czasowe (do początku lat 90.) kontakty językowe na tym terenie były bowiem sporadyczne (z reguły rodzinne) i odbywały się w języku pośredniku – gwarze, lub w języku ogólnopolskim (mieszkańcy tzw. Zaolzia występowali w roli strony dostosowującej się językowo) – np. w kontaktach publicznych. W kontaktach oficjalnych polsko–czeskich obowiązywały oczywiście zasady znane i stosowane we wszelkich interetnicznych kontaktach oficjalnych.

Otwarcie granic w latach 90. i zwiększona mobilność transgraniczna wytworzyły po różnych stronach granic nową sytuację językową, rozwiązywaną *ad hoc* przez strony komunikujące się.

Mechanizmy przełamywania barier są takie, jak w każdym kontakcie interetnicznym, gdzie strony nie były wcześniej językowo przygotowane (przez udział w lektoracie) do tego kontaktu. Stopień trudności, jaki był i jest do pokonania jest jednak na tyle nieduży, że przełamywanie to jest możliwe w skali masowej (oczywiście zawsze możliwe są nieporozumienia, zwłaszcza przez istnienie wyrazów z grupy „*faux amis*”).

Oczywiście stroną, której bardziej zależy na pomyślnym przebiegu komunikacji językowej jest sprzedawca (klient w razie nieporozumienia językowego może poszukać innego, językowo bardziej sprawnego sprzedawcy; sprzedawca „niekomunikatywny” nie będzie miał klientów i zbankrutuje). Sprzedawca jest więc stroną językowo aktywniejszą, poszukującą kontaktu i bardziej dążącą do przełamania bariery językowej. W tym celu ucieka się do różnych sposobów. Są to:

1. zapobieganie nieporozumieniom jeszcze przed zajęciem aktu komunikacji przez umieszczanie najczęstszych, przewidywalnych informacji o towarze w napisach w języku drugiej strony: a więc nie tylko ceny w koronach, kunach etc., ale i wielkości (np. odzieży, bielizny) i najistotniejsze cechy przyciągające klienta: nie psuje się, nie rdzewieje etc.;

2. nauka podstawowych fraz reklamowych na temat proponowanego asortymentu towarów i usług;

3. opanowanie podstawowych zwrotów uprzejmościowych;

4. zdobycie orientacji w różnicach leksykalnych między językami biorącymi udział w kontakcie – w handlowej sferze leksyki. Sprowadza się to przede wszystkim do wychwytywania wyrazów ze sfery handlowej, całkowicie różnych, nie zbliżonych brzmieniowo, por. *żyrandol* : *lustr*, ale *lustro* : *zrcadlo*;

5. uchwycenie podstawowych różnic systemowych: fonetycznych i fleksyjnych na potrzeby klienta „zza między”, drogą (w warunkach pogranicza polsko–czeskiego) bohemizacji tekstów polskich, np. brak nosówek, znaczne ograniczenie repertuaru spółgłosek miękkich, przejście *g* w *h*, np. *będziemy* > *budemy*, *mogę* > *mohu*.

Mechanizm ostatni jest najtrudniejszy i najbardziej przypadkowo realizowany, o czym świadczy fakt, że realizacja czterech pozostałych często wykazuje

brak jego opanowania, np. leksemy czeskie w fonetyce polskiej, lub z polską fleksją: *niedrache, wodociesne*³.

Sprzedawcy znający gwarę mogą korzystać z dodatkowego kodu w nadziei, że kupujący go zna, lecz z reguły czynią to wtedy, gdy sam kupujący, niezależnie od tego, czy jest z polskiej, czy z czeskiej strony granicy sygnalizuje, że gotów jest prowadzić negocjacje handlowe właśnie w tym kodzie⁴. Brak napisów gwarowych, mimo obecnej na tym terenie tradycji piśmiennictwa gwarowego, świadczy, że kod ten pełni rolę pomocniczą w kontaktach handlowych polsko-czeskich, używany jest z reguły jedynie w kontaktach handlowych polsko-gwarowych⁵.

Kontakty językowe interetniczne, na targowiskach i w sklepach przygranicznych są o tyle specyficzne, że komunikujące się ze sobą grupy po zaistnieniu komunikacji rozchodzą się, wracając do swych macierzystych środowisk językowych i komunikacyjnych. Tym samym zjawiska tu wspomniane – przemieszania językowego – nie utrwalają się tak, jak mogłyby w wypadku stałego przemieszania ludnościowego. Nie wytwarza się więc, przynajmniej jak na razie, kod (lub dialekt) mieszany⁶ i z chwilą zaniku tego zjawiska społecznego zanikną towarzyszące temu zjawiska językowe (lub zmniejszy się ich skala).

W tym miejscu pozwolę sobie na przedstawienie pewnej analogii historycznej z terenu Śląska Cieszyńskiego.

Zjawisko przemieszania kodów na potrzeby komunikacji interetnicznej jest znane w historii językowej, w tym i w historii Śląska Cieszyńskiego. Wniosek taki można wyciągnąć na podstawie świadectw bezpośrednich i analizy źródeł pisanych.

Co do świadectw bezpośrednich, w wypadku mieszania kodów typologicznie bliskich, są one mniej wiarygodne, gdyż w zasadzie nie zwracają uwagi na odrębność językową. Były one dla użytkowników z owego czasu raczej tylko świadectwem nieznamości jednego – oficjalnego kodu. Zauważano natomiast współlistnienie języków odległych, przechodząc zresztą do porządku dziennego nad zjawiskiem bilingwizmu, jako czymś normalnym i, w określonych środowiskach, częstym, por. w KC 1997/15⁷ z 1549 r. (wg odpisu z 1619 r.):

³ Z podobnej polonizacji w kontakcie językowym na targu mieszczącym się na Stadionie 10-lecia w Warszawie: *rozmieniajcie bańku (bańka – w potocznej polszczyźnie 'banknot 100-złotowy'), maszynka do galienia*.

⁴ O wariantowości możliwych kontaktów językowych, w zależności od grupy komunikacyjnej: Polacy ze znajomością tylko kodu ogólnopolskiego etc., zob. Z. Greń, B. Kubok, *Komunikacja językowa w handlu przygranicznym na Śląsku Cieszyńskim*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” 35, 1999, s. 31–40.

⁵ Skoro najczęstszym klientem jest klient czeski, to oczywiście sprzedawcy starają się opanować zasady kontaktu polsko-czeskiego, tym bardziej, że polsko-gwarowy nie stwarza żadnych problemów, nawet sprzedawcom niedyglosyjnym. Poza tym i kupujący dyglosyjny jest w stanie dostosować się do niego.

⁶ Jak wiadomo, przy kontaktach wieloletnich i wielowiekowych o charakterze handlowym lub szerzej kulturowym jest możliwe wytworzenie takiego kodu mieszanego dla potrzeb masowej komunikacji interetnicznej – pidginu.

⁷ KC nr/nr – taki zapis odsyła do źródła: Akta Komory Cieszyńskiej numer akt/strona.

[...] aby fararz Punczowskj niniegssy a budauczky kazde dwie Nediele tu w Punczowie kazani czinil nemeckim Yazikem, a potom kazdu trzeti nedieli czeskim Yazikem wynimagicz (...) na ty swatky wdiczky ma kazano byti nemeckim Yazikem podle sposobu starodawniho;

KC 257/279-280 z 1573 r.:

[...] mluvil ke mne slova hanliwa, dotykagicz mne, Niemeckym Yazikem, na me dobre slawie, a dawagicz mi sselmy, zlodiege [...] gest ke mne mluvil niemeckym Yazikem.

Nie zauważano lub przynajmniej nie zwracano uwagi na różnice między językami typologicznie bliskimi, np. w opisie zajęcia w Krakowie, w KC 257/376 z r. 1593, gdzie cytat polski włączono do tekstu czeskiego, nieznacznie go tylko bohemizując:

[...] mluwili mi [...] tiemi slowy, z Radcze Rozbiles nam sluge na dobrowolneg czestie, wzal sy nam od nieho trzysta zlatych, przed panem podstarosczym krakowskym.

Tym bardziej nie zauważano tego, że tworzy się teksty mieszane – prawdopodobnie traktowano to jako słabą znajomość języka oficjalnego – tego, który był predestynowany do tworzenia dokumentów. W ten sposób powstawały teksty mieszane, np. znany rachunek frysztacki z 1589 r. był tekstem mieszanym, który powstał w ten sposób, że z założenia miał to być tekst w języku oficjalnym – czeskim, lecz autor nie znał czeskiego i tylko zbohemizował swój tekst na tyle, na ile umiał⁸:

Pamet coz sem delala panum Do ratuzu / Roku toho 1589 / Item vdelal sem dwa klucze czo ganu / li rozkozol panskim slowem geden kuklo / cze druchy kormarigi iij gr.⁹

Przy tym wszystkim świadomość istnienia odrębnych języków czeskiego i polskiego od XVI w. była z pewnością dość powszechna, przynajmniej w środowiskach piśmiennych, por. dokumenty po polsku z terenów Śląska Cieszyńskiego – do Mikołowa i do Żywca.

Teksty mieszane, które powstawały na granicy obu tych języków mogły być dwojakiego rodzaju:

– na granicy języków oficjalnych, gdzie charakter mieszany był wypadkową znajomości obu języków oficjalnych, pojawiały się np. teksty polskie z bohemizmami i dialektyzmami, por. znany tekst polski z Frysztatu do Mikołowa¹⁰, czy dotychczas nieznan, a odkryty przez autora niniejszych rozważań list kancelarii cieszyńskiej do Żywca¹¹;

⁸ Bardzo charakterystyczne jest tu porównanie ze współcześnie powstającymi czeskimi tekstami reklamowymi, tworzonymi przez polskich handlarzy, nie znających języka czeskiego „w sposób regularny”, a jedynie ze słyszenia i praktyki bazarowej.

⁹ L. Derlich, *Rachunek ślusarza frysztackiego z roku 1589*, „Język Polski” XXXVII (1957), z. 1, s. 20–28.

¹⁰ Zob. A. Sowa, *Rola języka polskiego na Śląsku Cieszyńskim w wiekach XVI i XVII*, „Zwrot” 1954, nr 2, s. 8–12.

¹¹ Zob. Z. Greń, *Problemy czesko-polskiego pogranicza językowego na Śląsku Cieszyńskim w świetle dokumentacji archiwalnej*, (w:) *Studia lingwistyczne ofiarowane Profesorowi Kazi-*

– na granicy języka mówionego polskiego i pisanego – czeskiego pojawiały się teksty w zamierzeniu autora w języku oficjalnym czeskim z polskimi (cieszyńskimi) dialektyzmami (czasem w takiej ilości, iż nadawały dokumentowi wyraźnie polski charakter, jak w wypadku znanego rachunku frysztackiego), por. opis zajścia w Krakowie w KC 257/376, rachunek frysztacki z 1589 r., też supliki chłopskie, testamenty etc.¹².

Drugi typ tekstów był wyrazem chęci dostosowania się nadawcy dyglosyjnego lub jednokodowego – gwarowego do odbiorcy kodu oficjalnego (urzędu) i zasad językowych rządzących obiegiem oficjalnym, a więc wyrazem pewnej hierarchii komunikacyjnej, w której przełamanie bariery języka oficjalnego daje sukces. Współcześnie hierarchię tę tworzą cele merkantylne – kod kupującego jest hierarchicznie wyższy – atrakcyjniejszy, gdyż jego przełamanie daje sukces.

Podobnie jak dziś i w przeszłości mozaikę komunikacyjną pogranicza najpełniej reprezentowała – w sensie masowym – grupa osób najbardziej mobilnych – handlarzy, pracowników sezonowych etc. To ona również bardzo dobrze orientowała się w kręgach oficjalności i nieoficjalności różnych języków funkcjonujących w wieloetnicznym państwie (łacina, niemiecki, inne języki i dialekty narodowe – czeski, węgierski, polski, słowacki, chorwacki etc.)¹³. Z analizy źródeł można sądzić, że spora grupa ludności z pewnością była, przynajmniej biernie, językowo bardzo otwarta. Wyrazem tego są np. tzw. *Zapiski chłopskie* – zeszyty, w których ich właściciele przepisywali teksty, które dostały się w ich ręce i zainteresowały ich, np. kalendaria wydarzeń historycznych, teksty paramedyczne, religijne, słowniki języka niemieckiego etc. Teksty te prezentują całą mozaikę językową pogranicza: polskie, czeskie, cieszyńskie (w dialekcie), morawskie (w dialekcie), niemieckie¹⁴.

Jako żywo, zjawisko to przypomina stan dzisiejszy, gdzie recepcja radia i telewizji polskiej, czeskiej i słowackiej (po stronie czeskiej także prasy i książek, po stronie polskiej barierę stanowi odmienny system ortograficzny) nie sprawia kłopotu¹⁵. (Nb. ułatwia to również – kiedy zachodzi taka potrzeba, np. na targu – komunikację czynną.) Zjawisko to, występujące wcześniej w czeskiej części Śląska Cieszyńskiego, w polskiej przejawiało się tylko w ograniczonym (np. do odbioru telewizji i radia) zakresie. Obecnie nasiliło się po obu stronach

mierzowi Polańskiemu na 70-lecie Jego urodzin, red. W. Banyś, L. Bednarczuk, S. Karolak, Katowice 1999, s. 378–385.

¹² Zob. np. J. Balhar, *Jazyk selských suplik z Těšínska z r. 1766*, „Naše řeč” 68, 1985, 4, s. 169–175; A. Knop, *Podoba mluvené spisovné češtiny ve Slezsku v 16. a 17. stol.*, (w:) *Sborník prací jazykovědných a literárněvědných věnovaný VI. MSS*, 1968, s. 31–38.

¹³ Sławą poliglotów cieszyli się na Śląsku Cieszyńskim tzw. Jackowie jablonkowscy. Fakt ten został nawet przekazany w poezji regionalnej u Ludwika Heimba (XVIII w.) i Adama Sikory (XIX w.), zob. W. Sikora, *Wielokropki. Szkice o kulturze Śląska Cieszyńskiego*, Katowice 1982, s. 20 nn.

¹⁴ Zob. J. Broda, *Zapiski chłopów śląskich*, „Regiony”, 1978, z. 1, s. 58–90.

¹⁵ U starszych pokoleń dochodziły jeszcze media niemieckie, u młodszych coraz częściej – angielskie.

granicy¹⁶ – oprócz biernego odbioru innojęzycznych komunikatów widoczne są próby czynnej komunikacji w skali masowej.

Uwagi historyczne, oparte głównie na analizie źródeł, pokazują nam, że w gruncie rzeczy mamy obecnie do czynienia z pewną powtórką z historii – mieszkańcy pogranicz ostatnio już nie tak szczelnie od siebie odseparowanych stają się komunikacyjnie bardziej otwarci, zdolni do porozumienia internetowego nawet w skali masowej, bez konieczności specjalistycznej edukacji językowej.

Również tzw. globalizacja stanowi w pewnym sensie powtórkę z historii – tyle, że masową – po okresie pielęgnowania odrębności kulturowych w granicach narodów. Istotne jest rozróżnienie dwu aspektów tzw. globalizacji:

1. środków komunikacji językowej – powstanie technicznych możliwości komunikacji globalnej (Internet, telefon satelitarny etc.);

2. wartości kulturowych, gdzie w dalszym ciągu mamy do czynienia ze ściąganiem się dwu tendencji:

– do unifikacji kulturowej (np. amerykańizacja, „makdonaldyzacja”),

– do dywersyfikacji kulturowej (np. regionalizacja i prezentacja wartości regionalnych, lokalnych i personalnych w Internecie).

¹⁶ Dzięki telewizji satelitarnej możliwe również w głębi kraju.